

## Sposób chińskiego urzędowania.

Jak w ogóle odbywa się proces telegrafowania w Państwie Niebieskiem, o tem czytamy w świeżej i bardzo aktualnej rozprawie Ernsta Von Hesse-Wartegg pod tytułem "Sztantung i Chiny niemieckie". Oto wyjątek charakterystyczny:

"Tsining, główna siedziba niemieckiej misji katolickiej, posiada stacją telegraficzną, z której można przysłać depesze do Pekinu, Szangaju, Czing Tau itd., płaćąc po 20 fenigów od słowa. Otóż mając do wyprawienia depeszę, podążyłem do telegraficznego Yamenu. Minąwszy dwa podwórze, znalazłem się wreszcie w sali przyjęć; po kwadransie oczekiwania wyszedł do mnie mandaryn, w stroju urzędowym i częstował herbatą; dowiadywał się o moje zdrowie rozmawiając z moim towarzyszem, misjonarzem i wśród gawędy, spytał mimochodem: czy chcę wysłać depeszę? Od dawna już wręczyłem mój telegram niemieckiemu urzędnikowi i pewien byłem, że go już otrzymano na miejscu. Tymczasem mandaryn kazał sobie przynieść moją depeszę. Wpatrywał się długo w litery, zapytując: W jakim to języku? Iu jest w Niemczech lub dzi, umiających czytać i pisać? Czy w każdym mieście jest urząd telegraficzny? it.d. Znużony tem wreszcie, prosiłem go, by raczył wyprawić depeszę natychmiast. Zawołał swego sekretarza; ten poszedł po urzędnika, który podobno znał język niemiecki, ale za to nie było go w domu. Po kwadransie nadbiegł, uszczęśliwiony, że może się popisać swoją znajomością angielszczyzny. Obklewał nas potokiem wymowy; po kilkakrotnych próbach udało mi się wreszcie oznajmić mu, że pragnę wysłać depeszę. "All light! all light!"—zawołał.— (Chiryczcy nie wymawiają r). Raczycie obliczyć słowa i kazać wypisać rachunek kasyerowi. Przedstawiono mi wreszcie w sumie 22 dol. 22 ctw. Kasyer nie chciał przyjmować opłaty w dolarach srebrnych, powiadając, że nie mają kursu w Tsiningu.

— Wszak rachunek wystawiony w dolarach—rzekłem.

— Tak — brzmiała odpowiedź—ale zapłata musi być

uiszczona w sapekach (moneta miedziana przedziurawiona).

— A więc obliczcie moją należność na sapeki—zawołałem zniecierpliwiony.

Cały sztab wraz z mandarynem przeszedł do drugiego pokoju; po kwadransie przyniesiono mi drugi rachunek. Zobaczyłem, że dolar liczą po 1,000 sapeków, wówczas, gdy wedle kursu wypada 750—800 sapeków. Ma się rozumieć, zaprotestowałem.

— Kurs jest chwiejny—tłumaczył mi kasyer—w przyszłym miesiącu może wynosić 1,000 sapeków; nadto mandaryn opłaca lokal, nas wszystkich; 1,000 sapeków nie za wiele.

— W takim razie zapłać dolarami.

— Mandaryn nie przyjmie.

— Poproście tu mandaryna.

Znowu upłynęło sporo czasu. Zjawił się mandaryn, grzeczny, unizony i w swej uprzejmości raczył uczynić wyjątek i przyjąć opłatę w dolarach.

Wypłaciłem pieniądze. Oglądał każdą monetę, brzękał jedną o drugą, kłócił się między sobą.

Wreszcie po dwugodzinnych korowodach opuściłem Yamen. Przechodząc, zająłem przez otwarte okno do pokoju z a paratem. Stał tam Chińczyk, mówiący po angielsku.

— Czy moja depesza odesłana—spytałem.

— Prawda, depesza; jeszcze nie, ale zaraz ją wysłę.

Tak to rozumieją pośpiech w Państwie Niebieskiem.

## Bunt w Grecji.

W ciężko skołatanej ostatnią wojną z Turkami i z dawną dawną na brak monety chorującym państewku Neohellenów, urosł teraz kłopot nowy i na seryo niepokojący dynastya. Oto duch niekarności, formalnej nawet rebelii zawładnął tą sferą, która właśnie żywiona jest z grosza publicznego w tym celu, aby nie tylko broniła w danym razie kraju przed wrogiem zewnętrznym, lecz również stała na straży ładu i porządku wewnątrz państwa. Sferą taką oczywiście jest w każdym, a zwłaszcza już monarchicznym państwie, warstwa inteligentna i obowiązków swych bardziej świadoma; przyświecać żołnierzom wzorem kar-

ności i wierności jest więc rzeczą oficerów.

Tymczasem w Grecji, w buchu formalny rokosz w kołach młodszych rang oficerów, od porucznika do kapitana. Rozgoryczenie i niezadowolenie wśród nich tlało od dawna, od smutnego zakończenia kampanii z Turcją, a ostry niechęci, niemal powszechnej w tych kołach, zwraca się głośno przeciw jenerałom, którzy przez swenietwo i niedołęstwo, byli sprawcami dotkliwej klęski i upokorzenia Grecji przez półksięzy. Od dłuższego też czasu zaczęli młodzi oficerowie domagać się usunięcia tych jenerałów z armii, lecz postulat taki, choćby był nawet zupełnie uzasadniony, nie da się przecież pogodzić z pojęciem o żołnierskiej karności i posłuszeństwie wobec przełożonych!

Rząd króla Jerzego zrazu dość długo patrzył przez palce na te niebezpieczne objawy rebelii oficerskiej, gdy ona jednak niedawno przybrała formę ostrzejszą, zabrał się ze zdwojoną energią do jej stłumienia i ukarania winnych. Mianowicie minister wojny postawił wszystkich, którzy uczestniczyli w burzliwych demonstracjach i protestach oficerskich, przed sąd wojenny i najwinniejszych skazano na dwumiesięczne więzienie, mniej winnych zaś przeniesiono z Aten, które właśnie były pierwszą widownią manifestacji antyjeneralskich, do garnizonów we Volo, Arta i Larissie.

Prasa stołeczna w tym wypadku poszła zgodnie na rękę rządowi i jak najsurowiej potępiała te wyburki niekarności. I zdawało się z początku, że surowe kondemnaty ateńskie zapobiegą naśladowictwu podobnych demonstracji wśród załóg prowincjonalnych. Tymczasem, wbrew wszelkim oczekiwaniom, one nie poskutkowały. Nie upłynął tydzień od wypadków ateńskich, a dano ministrowi wojny znać z Korfu, Volo Chalcis, Lamii, Amphissii itd., że analogiczne zgromadzenia protestowe oficerów rang niższych, co chwila się tam odbywają, że oficerowie ci bez żenady odmawiają swym komendantom posłuszeństwa, że jednym słowem, duch karygodnego buntu opanował ich umysły.

Naturalnem tych stosunków następstwem jest, że naczelna władza wojskowa ustanowiła specjalny trybunał wojenny, przed który stawieni będą wszyscy uczestnicy rzeczonych manifestacji. Oczywiście będą ostro ukarani, lecz demoralizacja, tymi zdarzeniami w korpusie oficerskim wywołana, nie ustąpi tak rychło i nie dobrze ona wróży o przyszłych losach armii greckiej... Na dobitkę złego, król i następca tronu siedzą w Kopenhadze i dopiero teraz maten ostatni, pod presją prezidenta gabinetu, do Aten na łeb na szyję powrócił. W dziennikach, najbardziej choćby dla zarządu wojskowego życzliwych, wyrażają jednak przekonanie, iż po ukaraniu należytym winnych, musi minister wojny ustąpić.

## UZBROJENIA TURKIE.

Nowe dostawy dział, karabinów i prochu bezdymnego powierzył rząd turecki w znacznej ilości fabrykom niemieckim. Współubiegające się o dostawę firmy angielskie, belgijskie i francuskie, pomimo korzystniejszych warunków i cen żadnych zamówień nie otrzymały. Roboty zaś około ośmiu, mających ulec odnowieniu, wielkich pancerników, będą prowadzone we włoskich warsztatach okrętowych Ansaldo, pod Genuą.

## FR. J. HELLER.

biuro pn. 666 1-sza Ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach.

## Wyłącznie dla mych krajanów.

Przez wiele lat cierpię wskutek nadużycia praw natury w młodości, straciłem setki dolarów na lekarzów, nie doznawszy ulgi. Nareszcie poradziłem się w czasie mej podróży do starego kraju pewnego powszechnie znanego, doświadczanego lekarza we Warszawie; ten dał mi lekarstwo, które mi zupełnie uleczyło. Oznajmiłem mym przyjaciółom, dla czego teraz dobrze wyglądam, a ci, którzy podobnie cierpieli, spróbowali tego lekarstwa i wyzdrowieli. Wtenczas przekonałem się, iż każdy cierpiący może odzyskać zdrowie, używając tego cudownego leku.

Stary ów lekarz dał mi ten przepis (receptę) a ja w przekonaniu, iż wielu ludzi może doznać błogich skutków z jej użycia, postanowiłem polecić to lekarstwo każdemu z mych ziomków, potrzebujących kuracji. Nie mam niczego do sprzedania, ani nie żądam pieniędzy. Ogłaszam tę wiadomość jedynie w przekonaniu, jej wartości dla cierpiących. Kto jej potrzebuje, niech napisze i załączy markę pocztową na odpowiedź, a pośle mi ten przepis po polsku.

KAROL JOHNSON,  
Box 502, Hammond, Ind.

## Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożliwić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uznaczenia naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy  
"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wyniesie będzie. \$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO".....\$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK".....1.50

Tak pojedynczo jak i obydwie tygodniki płatne są carorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,  
Cor. Lincoln & First Aves.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyę, czy chcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym pomyślą być, który jest piśmiennicą lub ustnie zamówili.

## Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuję zęby bez bólu jak najzręcznie i najstaranniej.

NOWE ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancja lub zwrot pieniędzy.

Najlepsze ZĘBY na kauczu \$3  
Cena na złocie \$35  
W złotej koronie \$5  
Zęby w podwójnej oprawie \$5

Za zadowolenie gwarantujemy.

## DR. YOUNG,

414-415-416 Germania Building.  
Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

## OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcy, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

## Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacją w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacji. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacji. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedynczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich nie ma na razie. Każde tow. lub grupa nowo-wstępująca płaci \$5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na \$450.00, \$600.00, \$750.00 i \$900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.	WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.
18	.77	.88	.95	1.04	18	.77	.88	.95	1.04
19	.77	.88	.95	1.04	19	.77	.88	.95	1.04
20	.78	.89	.96	1.05	20	.78	.89	.96	1.05
21	.78	.89	.96	1.05	21	.78	.89	.96	1.05
22	.79	.90	.97	1.06	22	.79	.90	.97	1.06
23	.79	.90	.97	1.06	23	.79	.90	.97	1.06
24	.80	.91	.98	1.06	24	.80	.91	.98	1.06
25	.80	.91	.98	1.06	25	.80	.91	.98	1.06
26	.81	.92	.99	1.07	26	.81	.92	.99	1.07
27	.82	.93	.99	1.07	27	.82	.93	.99	1.07
28	.82	.93	.99	1.07	28	.82	.93	.99	1.07
29	.83	.94	.99	1.07	29	.83	.94	.99	1.07
30	.84	.95	.99	1.07	30	.84	.95	.99	1.07
31	.85	.96	1.00	1.07	31	.85	.96	1.00	1.07
32	.86	.97	1.00	1.07	32	.86	.97	1.00	1.07
33	.87	.98	1.00	1.07	33	.87	.98	1.00	1.07
34	.88	.99	1.01	1.07	34	.88	.99	1.01	1.07
35	.89	1.00	1.01	1.07	35	.89	1.00	1.01	1.07
36	.90	1.01	1.02	1.07	36	.90	1.01	1.02	1.07
37	.91	1.02	1.03	1.07	37	.91	1.02	1.03	1.07
38	.92	1.03	1.04	1.07	38	.92	1.03	1.04	1.07
39	.93	1.04	1.05	1.07	39	.93	1.04	1.05	1.07
40	.94	1.05	1.06	1.07	40	.94	1.05	1.06	1.07
41	.95	1.06	1.07	1.07	41	.95	1.06	1.07	1.07
42	.96	1.07	1.08	1.07	42	.96	1.07	1.08	1.07
43	.97	1.08	1.09	1.07	43	.97	1.08	1.09	1.07
44	1.00	1.11	1.12	1.07	44	1.00	1.11	1.12	1.07
45	1.01	1.12	1.13	1.07	45	1.01	1.12	1.13	1.07
46	1.03	1.14	1.15	1.07	46	1.03	1.14	1.15	1.07
47	1.04	1.15	1.16	1.07	47	1.04	1.15	1.16	1.07
48	1.06	1.17	1.18	1.07	48	1.06	1.17	1.18	1.07
49	1.08	1.19	1.20	1.07	49	1.08	1.19	1.20	1.07
50	1.10	1.21	1.22	1.07	50	1.10	1.21	1.22	1.07

Ubezpieczony na \$450.00, odbierze w czasie śmierci jego żony \$150.00  
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00  
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250.00  
Ubezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samym imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci \$50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak zony jak męża

Po wszelkie informacje prosimy zgłaszać się do sekretarza generalnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:  
Stefan Czaplinski, prezydent; Emil Czarniecki, vice-prez.; Ignacy Górski, jen. sek. Jakób Leszczyński, skarbnik; Franciszek Kocjan, I. radny; Franciszek Różga, II. radny; Feliks Skrentny, III. radny; Ks. Maksymilian Dorszyński, radca duchowny; Dr. K. Wagner, lekarz naczelny.

## Po najlepsze i najnowszej mody

## \* FOTOGRAFIE \*

...IDŹCIE DO...  
fotografisty, N. L. STEIN,  
452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

## Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Życie Stanisława szło tym trybem jednostajnym, którym posuwają się igiełki zegara, na pozór nieruchome, w istocie wciąż nieprzerwanymi i niedoznanymi krokami idące dalej a dalej. Poezye jego sprzedane za wielką sumę, o której wspomnieliśmy, poczyniły się nareszcie drukować, w znakomitej oficynie współzawodników Manesa Romma, u mitycznego Dworca. Codziennie przychodziła na strych Dawidowej kamienicy korekta najdziwniej przekształcająca myśli i słowa poety, którą niecierpliwie się, musiał Stanisław brać nie pierwsze już lekcye wytrwania, nie mogąc poddać omyłek tysiącom, które jedne z drugich rodziły się bez ustanku.

Rosła też powoli maluczka sława pisarza w kole jeszcze ciasnem, od towarzyszków jego rozchodząc się dalej po mieście i już nawet poczynając ludziom zawadzać. Najprzód poezye drukowane w Nowo-roczniku, teraz mające wyjść osobno we większym zbioru, już go znajomym czyniły; zbliżano się do niego ciekawie, patrzano mu w oczy z owym zdumieniem, z jakim przglądają się dziwnemu zwierzątku lub fenomenalnie monstralnej roślinie.

Nieraz pod takim wejrzeniem rumienił się młody człowiek i cierpiał, czując w niem więcej ciekawości, zdziwienia, niż współczucia. Po większej części spotykano go szyderskim półśmieszkiem, jak kogoś naprzykład, co by cierpiał lekkie pomieszenie lub chorował na jakie dziwactwo. Nikt nie oceniał tej odwagi, z jaką się rzucał na drogę pełną cierni, za całą nagrodę, przedstawiającą w końcu trochę rozgłosu dla imienia, wiele ofiar nieustannych i obojętności powszechnej i lekceważenie zasługi. Każdy, jak na ból zębów lekarstwo, miał jakąś radę w kieszeni dla przyszłego lekarza; ten gotowy temat do tematu, ów ideę do powieści, trzeci plan potężnego dzieła, które samo tylko było potrzebne i jedno

wsławić go mogło... tamten wskazywał coś koniecznie do naśladowania, drugi zastrzegł, czego powinien unikać, a każdemu się zdawało, że on tylko na prawą drogę naprowadzić potrafi.

Jednego poranku wpadł Szczerba zdyszany do stancyjki przyjaciela i kazał mu się co najrychlej ubierać; miał twarz rozpromienioną, zacierał dłonie.

— Ale czegoż chcesz odemnie Pawle? zapytał zrywając się niespokojny Stanisław.

— Przynoszę ci wielce zagadkowe, ale mogące być korzystnem żądanie księcia Jana....

Szarski się mocno zarumienił, przypomniał sobie to imię, które mu rzucił Hipolit, na widok młodego mężczyzny, siedzącego w powozie z Adela.

— Czegoż on chce odemnie? rzekł Stanisław dość niechętnie.

— Ot, nie wiem doprawdy, odparł Szczerba po namyśle. Wczoraj tylko przysłał kogoś, sądząc, że jeszcze stoisz z nami i żąda się widzieć z tobą.... Należałoby ci godzinę ranną, ubierając się więc i idąc do niego.

Szarski głęboko namyślał się począł, ale w końcu postanowił pójść i dowiedziawszy się o mieszkaniu księcia Jana, posunął się spiesznie ulicą Zamkową, poegnawszy u bramy pocziwego Pawła, który już roził sobie, że to spotkanie jakieś szczęśliwe skutki dla młodego Szarskiego pociągnąć za sobą może.

Ksiądz Jan mieszkał w ładnej kamienicy, którą sam całą zajmował; należał bowiem do kwiatu arystokracji i najlepszego towarzystwa i żył stosownie do społecznego swego stanowiska. Sierota, wychowany przez opiekunów, ale ze staraniem największem, bo i w kraju mu nie szczędzono nauczycieli i za granicę wyprawiono po dokonaniu domowego wychowania — nie był on ani gorszy, ani lepszy od sobie równych. Serce nawet miał dość dobre, choć dość pocziwe, ale głowę nie wielką; a że wzrósł wśród świata, który jeśli nie zabije talentu, to z trudnością mierne zdolności rozwinąć może, był podobny do tysięcy swoich rówieśników, na jedną uprzywilejowaną formę odlanych. Wielki zwolennik konwenansów i prawideł życia towarzyskiego, skrupulatny zachowywacz wszelkiej przyje-

tej formy, urządził sobie życie wedle wzoru pospolitego i wiódł je trybem wszystkich bogatych, nie pragnąc nic więcej, nie czując żadnej potrzeby, żadnego w nim braku i próżni. Gwałtownych namiętności nie miał, lubił się bawić, śmiać, próżnować, stroić, umizgać, dobrze jeść, czasem sobie trochę podchmielić, zagrać w karty, a nade wszystko niezmęczał się nie kłopotać i nie pracować!

Dom jego mógł służyć za wzór dobrego smaku i elegancji, tak jak ekwipaż i ubranie, które zawsze najwspanialszą było modą i najpokaźniejszą w mieście. Żył po kawalersku, ale wieczorki jego, herbatki, wist, kolacyjki niezmiennie były tłumne. Zresztą jak się domyślić można z tych kilku słów charakterystyki, ksiądz Jan niezmęczał się szczególnie nie odznaczał, owszem się zdawał ubiegającym o to, żeby utonął i zniknął w eleganckim tłumie, a oczu na siebie nie zwracał.

Ciężko było Szarskiemu przechodzić przez ręce, wzroki i szepty przedpokojów, których służba daleko bardziej pańską miała minę od niego... a chwila oczekiwania w antykamery, w saloniku, zdawała mu się całym wiekiem. Nareszcie lokaj drzwi otworzył i Stanisław wpuszczony był do pokojów lśniących najwytowniejszymi sprzętami. Musiał je przejść wszystkie aż do sypialni księcia, w której go zastał w szlafroku jeszcze, w złocistej jakiejś wschodniej czapce, z cygarem w ustach i francuską jakąś książką, otoczoną mnóstwem piesków, cacek, fraszek, fotelików, kozetek, elegancji, wśród których biedny student ledwie obrócić się umiał. Ksiądz, grzecznie wcale powstał na jego przyjęcie, przysunął mu fotel, ale zdawał się nieco zakłopotanym, od czego ma zacząć rozmowę.

— Przepraszam, rzekł nareszcie, żem pana do brodzieja trudził. Potrzebowałem uprosić kogoś o pracę póliteracką, na współhistoryczną; a że mi bardzo wiele o panu mówiono dobrego, a imię jego mnie uderzyło, bo mi nie jest obce... ośmieliłem się wezwać go...

Stanisław się skłonił.

— Prawdziwie, nie wiem jak mam się panu wytlomaczyć z tego, czegołym po nim żądał....

Chciałbym mieć historya rodziny mojej, dodał ciszej.

Szarski cały zarumieniony, podniósł oczy. — Rodzina ta, mówił coraz wyżej, ale tonem bardzo łagodnym ksiądz Jan, jak się o tem z kronik, herbarzów i familijnych iarchiwów przekonać można, zajmowała dosyć ważną w dziejach krajowych stanowisko; mieliśmy wielu znakomitych ludzi. Czybyś pan się nie podjął mi napisać krótkiego rysu historyczno-genealogicznego, a stratę czasu, jakaby to spowodować mogło dla niego, starałbym się o ile możliwości mojej wynagrodzić.

— Mości książe! —